Nr. 2. W Krakowie, dnia 8 czerwca 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: **STANISŁAW RYMAR.**

Cena: rocznie **16 kor.**, — półrocznie **8 kor.**, — ćwierćrocznie **4 kor.**, — do Ameryki rocznie **2 dolary**, do Niemiec rocznie **12 marek.** — Jeden numer **30 hal.**

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

W całej Polsce — jeden Związek L. N.

Zjazd powszechny delegatów z całej Polski, zwołany do Warszawy na 11 i 12 maja, w drugim dniu obrad postanowił — jak wiadomo — założyć w Warszawie Sekretaryat główny Związku Ludowo-Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej. Do urządzenia sekretaryatu zostali powołani przez Zjazd: ks. Pospiech, poseł z Górnego Śląska; p. Szymański, poseł z Jasła (w Galicyi); Dr Załuska, poseł łomżyński; oraz pp. L. Czerniewski, K. Wierczak i J. Kawecki. Ci zaprosili do współpracy jeszcze posła Staniszkisa i posła panią Dr Balicką. Pracę w sekretaryacie podzielono między sobą w ten sposób, że przewodniczącym został Dr J. Załuska, jego zastępcą prof. L. Czerniewski, skarbnikiem poseł Szymański, zaś sekretarzem i kierownikiem biura J. Kawecki.

Redaktor „Zorzy" K. Wierczak, objął wydział organizacyi politycznej Związku, ks. Pospiech sprawy b. zaboru pruskiego, pos. Staniszkis wydział stowarzyszeń rolniczych, p. Chaciński wydział robotniczych Związków zawodowych, zaś pani Dra G. Balicka wydział stowarzyszeń kobiecych. Postanowiono założyć bez zwłoki sekretaryaty Związku Ludowo-Narodowego w Krakowie i Wilnie, oraz poczynić kroki do założenia sekretaryatów we Lwowie, Poznaniu i Brześciu Litewskim. Zorganizowano Biuro centralne Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie (ul. Chmielna 5) i jego kierownictwo oddano w doświadczone ręce p. Józefa Kaweckiego.

Głównym obowiązkiem Sekretaryatu jest organizacya mas ogółu polskiego na podstawie religijnej i narodowej, zgodnie z programem politycznym Związku.

Biuro związkowe posiada na składzie i rozsyła przez instruktorów obiazdowych, a także i pocztą: programy, regulaminy, sprawozdania ze Zjazdu, oraz mowy posłów i inne druki, wydane nakładem lub za zgodą Związku Ludowo-Narodowego. Niebawem biuro zacznie rozsyłać do zarządów kół legitymacye czyli zaświadczenia dla członków Związku.

W wielu powiatach powstały już koła gminne Związku Ludowo-Narodowego; są okręgi, gdzie istnieją już prawidłowe zarządy powiatowe i okręgowe. Zadaniem biura głównego będzie zakładać ogniska związkowe wszędzie, jak Polska długa i szeroka.

Cała Polska musi mieć nareszcie organizacyę polityczną jednego wzoru i jednakiej myśli; organizacyę sprężystą, czynną i karną.

Tylko naród jednomyślny, zwarty w sobie i należycie zorganizowany może dokonać skutecznie tak wielkiego dzieła, jakie ma do spełnienia teraz Polska: utrwalenie granic oraz rozbudowa państwa, według zasad sprawiedliwości i porządku, po tylu latach niewoli.

Ani Sejm, ani rząd, ani nawet nasza bohaterska armia nie będą w stanie sprostać swemu zadaniu, jeżeli nie znajdą poparcia w narodzie świadomym potrzeb Ojczyzny i zorganizowanym.

Zatem do pracy organizacyjnej bracia-rodacy i to natychmiast! Łączcie się w koła Związku gminne i miejskie, twórzcie zarządy powiatowe na podstawie politycznej Związku Ludowo-Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Wszelkie ułatwienia i pomoc daje wam Biuro Związku Ludowo-Narodowego, Warszawa, ul. Chmielna 5.

W Krakowie zaś biuro Związku mieści się w redakcyi „Wieńca i Pszczółki", ulica Kopernika l. 8.

Do pracy!

Kochani Bracia! Przyczytajcie i rozważcie z zastanowieniem ogłoszenie Związku ludowo-narodowego. Uczucie szlachetnej dumy i zadowolenia niech napełni serce każdego stojałowczyka i każdego wszechpolaka. Nasze to święto święci się w całej Polsce, naszą pieśń śpiewają wszyscy uczciwi Polacy.

Pamiętacie Bracia, jak to w roku 1908 ś. p. ksiądz Stojałowski, profesor Grabski, posłowie Głąbiński, Ptaś i ja zawiązaliśmy między stronnictwem chrześcijańsko-ludowem, a demokratyczno-narodowem czyli wszechpolskiem związek narodowo-ludowy. Posłowie Fijak, Dobija, ks. Hamusiak, ś. p. Szajer, Dębski, Bieniowski, Skarbek, Fidler, Wiącek i inni, których w tej chwili przypomnieć sobie nie mogę, przystąpili do tego związku. Przewodniczył związkowi z początku Ptaś, potem ja.

Chodziło nam o dwie główne rzeczy: Po pierwsze uważaliśmy, że w walce z obcym rządem nie należy nam się dzielić na stronnictwa, tak liczne, że głowy nie staje, aby wszystkie wyliczyć, lecz że należy nam łączyć siły ludowe do wspólnej roboty. Mieliśmy już powszechne wybory do parlamentu austryackiego i przedstawicielstwo niby to ludowe, a lud jak był dawniej poniżony i wyzyskiwany, tak w poniżeniu i wyzyskiwaniu pozostał. Przyczyną była demoralizacya życia politycznego.

Przeciw tej demoralizacyi należało uzbroić duszę ludu i wyruszyć do świętej wojny. I to była nasza druga troska. Stańczycy, żydzi i socyaliści ze stańczykami rozbijali jedność ludową, przekupywali przywódców i kierowników, podsycali pychę ludzi zarozumiałych i samolubnych, a tak w miejsce jednego stronnictwa ludowego, wyrastały jak grzyby po deszczu, coraz nowe partyjki ułamkowe. Starzy stojałowczycy pamiętają, jak z jednego stronnictwa ludowego, które nieodżałowany wódz ludu i jego prorok ś. p. ks. Stojałowski założył w roku 1874, wyrośli przez rozbicie i ludowcy i związek chłopski i centrowcy i długosiki i klerykały i Bóg wie kto jeszcze, a jak na ruch robotniczy rzucili się niby na żer socyaliści żydowsko-niemieccy. Lud został rozproszkowany na tuziny stronnictw, które się żarły między sobą niby robactwo, zakorkowane w butelce, a Niemcy, żydzi, stańczycy i socyaliści patrzyli na to bratobójcze zacietrzewienie z urągowiskiem i panowali sobie wygodnie. Wreszcie zawarli blok namiestnikowski pod patronatem Bobrzyńskiego. Niedawne to dzieje, a przecież tak dawne.

Przeciwko tym zakusom zawarliśmy Związek narodowo-ludowy. Dwa stronnictwa, prawdziwie polskie, a więc narodowe, prawdziwie chrześcijańskie i ludowe złączyły się dla wzmocnienia sił ludowych i dla walki ze złem, co się rozpasało pod panowaniem austryackiem i tak zatruwało duszę narodu, że za 100 lat takiej gospodarki mogliśmy przestać być narodem polskim, a zostać nawozem, na którym buja niemczyzna i międzynarodowe żydostwo. Pamiętacie Bracia naszą robotę, prawie beznadziejną przed wojną. Pamiętacie walkę z Rusinami, którzy ruszczyli nasz lud, walkę ze socyalistami w Bielsku, którzy dla robotników polskich utrzymywali niemiecko-żydowski sekretaryat, pamiętacie walkę z Bobrzyńskim, pachołkiem Habsburgów i ze Stapińskim, pachołkiem Bobrzyńskiego. Wierzyliśmy w Boga i w zdrową naturę ludu polskiego, bo inaczej walka była beznajdziejna, tyle namnożyło się szelmostwa u nas.

I oto powstała Polska taka, o jakiej myśmy marzyli: Zjednoczona i prawdziwie ludowa. Zeszedł się pierwszy polski sejm, najbardziej ludowy na kuli ziemskiej. A w tym sejmie posłowie wszechpolacy, chrześcijańsko-ludowi, chrześcijańsko-demokratyczni, członkowie zjednoczenia narodowego i bardzo liczni bezpartyjni zeszli się razem, żeby radzić, jak zbudować tę Polskę wolną i ludową, którąśmy niespodzianie dostali.

Po głębokiem namyśle doszli do przekonania, że niema innej rady, tylko trzeba się zjednoczyć w sejmowy związek ludowo-narodowy. Myśl, którą sformował wśród cierpień i prześladowań ś. p. ks. Stojałowski z Grabskim, ze mną i z innymi, okazała się jedyną dobrą i pożyteczną dla posłów dobrej woli w pierwszym polskim sejmie.

Zaczęliśmy w Sejmie pracować jako członkowie związku. Nikt tam nie wysuwał się z tem, że jest wszechpolak, czy chrześcijański demokrata, czy zjednoczeniowiec, czy bezpartyjny, czy jaki inny, bo każdy brał robotę, do której czuł się zdatnym, lub którą mu wyznaczono, a wszystkim chodziło o sprawę całej Polski. Po kilku miesiącach odnieśliśmy się do ludu z zapytaniem, co myśli o naszym sposobie pracy. I lud polski na wielkim zjeździe w Warszawie uchwalił nam posłom przykaz, że nietylko mamy tak zgodnie pracować w sejmie, ale także i w kraju mamy organizować cały lud w tym związku ludowo-narodowym. Z niewielkimi wyjątkami wszyscy chłopi w dawnem Królestwie Polskiem opowiedzieli się za umocnieniem związku stronnictw, a cały naród polski w zaborze pruskim jak jeden mąż nie chce słyszeć o niczem innem, tylko żąda jedności ludu i całego narodu.

Możemy powiedzieć, że na 23 miliony Polaków, 18 milionów już się opowiedziało za nami. Gdy się skończą wybory w Poznaniu i na Litwie, to i w Sejmie nasz Związek będzie miał większość. Mimo nagonki żydostwa, bolszewików i socyalistów i innych wrogów narodu polskiego zwycięża idea nasza, myśl przewodnia ś. p. ks. Stojałowskiego. Nasz drobny, choć sprężysty związek rozszerzył się na cały naród polski, na całe polskie państwo. Aż żal chwyta za serce, że ś. p. ks. Stojałowski nie dożył tej chwili. Był on jak ów biblijny Mojżesz, który lud swój przez 40

lat prowadził po pustyni, ale do Ziemi Obiecanej sam nie wszedł, bo umarł pierwej. Ale duch Jego raduje się w niebie, patrząc, jak wstała Polska wolna i ludowa, jak zwycięża Jego hasło.

Tylko ze smutkiem zauważyć musimy, że tu w Galicyi, gdzie ś. p. ks. Stojałowski pracował, gdzie niby siewca biblijny rzucał swoje ziarno mądrości, że tutaj myśl Jego padła na ziemię zachwaszczoną. Chwast stańczyków, stapińczyków, żydów i socyalistów zagłusza jeszcze tę kiełkującą myśl Nieboszczyka i dlatego tak nam źle tutaj. Żremy się między sobą, o jedności nie chcemy słyszeć, dajemy się prowadzić najmitom, opłacanym przez naszych wrogów i będąc w państwie wolnem i naszem, służymy Niemcom, Czechom, żydom, Rusinom, Moskalom, tylko nie Polsce.

Czas z tem skończyć. My starzy żołnierze ś. p. Stojałowskiego i Związku ludowo-narodowego ocknijcie się po cierpieniach wojny i weźcie się do pracy nad zbałamuconymi braćmi. Poczujcie się do siły i powagi, bo na Was opierał się Nieboszczyk, kiedy wskazywał drogi, które dziś cały naród uznaje za jedynie dobre. Ocknijcie się Wy wszechpolacy, na których opieraliśmy się, kiedyśmy razem z ś. p. ks. Stojałowskim zawierali ten Związek ludowo-narodowy. Polska cała patrzy na Was i dziwi się, że ta Galicya, w której powstał program, zbawienny dla całej Ojczyzny, dziś ma tak nie wielu zwolenników tego programu.

Do pracy nad uwiedzionymi braćmi! Wszyscy ludzie uczciwi, ludzie dobrej woli powinni należeć do Związku, bo wtedy poza Związkiem zostaną sami łajdacy, z którymi Polska da sobie radę. Zaczem nawracajcie uczciwych, którzy podczas wojny dali się unieść fałszywym i przekupnym prorokom. Wielki trud nas czeka i praca olbrzymia, zanim ugruntujemy wolność Polski i władzę ludu w wolnej Polsce. Na ten trud i pracę trzeba sił, odwagi i ducha poświęcenia. Przymnóżcie sił przez rozszerzanie naszego Związku między ludźmi dobrej woli.

Jan Zamorski.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Z powiatów oswobodzonych przez polskie wojska, straszne nadchodzą wieści: oto w **Sokolnikach zamordowali Ukraińcy** księdza, nauczyciela i wójta, w **Stryju** 4 chłopów, w **Żółkwi** 70 osób **wszystkich stanów**, w **Złoczowie** 17 osób, **przeważnie z inteligencyi**, w **Tarnopolu** posła **sejmowego Józefa Rajmunda Schmidta**, w **Bilce Szlacheckiej** księdza Hentschla, w **Rakowcu** księdza Blicharskiego, w **Pustomytach** księdza Czarnika i jego ojca, w **Podkamieniu** Leonarda hr. Starzeńskiego z żoną, w **Zarzyszczu** całą rodzinę chłopa Janowskiego, w **Koninie** całą rodzinę gospodarza Bergera, pod **Krakowcem** 70 polskich jeńców bezbronnych, pod Samborem 4 oficerów bezbronnych. Co dzień przychodzą z wszystkich powiatów wiadomości wprost straszne. Leje się krew polska strumieniami, padają ofiary mordów najlepsi w narodzie. **Ukraińcy nie rozróżniają stanów: obok zamordowanego hrabiego i księdza, widzimy dziesiątki chłopów i urzędników. Każdy Polak jest dla Ukraińców niebezpiecznym.**

Ta krew, niewinnie przelana, ta pożoga, która przeszła przez tę nieszczęsną krainę, nie może przepaść bez korzyści dla narodu. Tą 7-miesięczną niewolą okupiła wschodnia Galicya swą przynależność do Polski. **Dziś już nie ma siły, któraby tę męczeńską ziemię od Polski oderwać mogła. Polska zaś wynagrodzić musi straty, jakie ludność poniosła. Polska musi zaopiekować się losem sierót, wdów i rodzin pomordowanych.**

Ale to mało: **mordercy ponieść muszą karę taką, któraby odstraszyła innych od dalszych mordów i podpaleń.** Ksiądz arcybiskup Bilczewski zaniósł już skargę przed kongres pokojowy za pomordowanych księży i owieczki swoje. Niechaj tam, przed sędziów świata, pójdzie wierne, prawdziwe przedstawienie cierpień i krzywd polskiego narodu, aby cały świat wiedział, co są warci Ukraińcy.

Ale sąd świata jest daleko, a znaczna część morderców w naszym ręku. **Na tych zbrodniarzy wzywamy sądu i wyroku.** Są sądy wojskowe — do nich należą ci zbrodniarze. Źle będzie, jeśli zbrodniarze ujdą im bezkarnie!

Żądamy kary, srogiej kary na przywódców mordów, podpaleń i podżegań! Ale zemsty na całym narodzie rusińskim nie pragniemy, przeciwnie chcemy z nim żyć i dalej w zgodzie. On może biedniejszy jeszcze od nas: ciemny, nieuświadomiony, a haniebnie wyzyskany i zdradzony przez swoich przywódców. Rękę, która mieczem kierowała, a nie ślepy miecz, karać trzeba.

Sprawiedliwości musi się stać zadość.

A Wy, co dziś z za grobu, od stóp tronu Najwyższego, patrzycie na Polskę, módlcie się za rozum i uczciwość i miłość wszystkich dla całej Polski. My tu, na ziemi, posiew krwi waszej zbierzemy i nie zmarnujemy.

Stanisław Rymar.

Ze Sejmu.

Z ostatniego sprawozdania obrad sejmowych w poprzednim numerze wynika, że socyaliści stapińczycy i thugutowcy nie zgodzili się na wspólną uchwałę w sprawie Galicyi wschodniej. Wymienionych stronnictw nic nie obchodzi los mordowanych przez Ukraińców Polaków, z lek-

kiem sercem oddaliby Rusinom $1^{1}/_{2}$ miliona. Polaków, wielkie obszary polskiej ziemi, a także jedyne bardzo bogate kopalnie nafty w Borysławiu i Drohobyczu.

Po przemówieniu prezydenta ministrów Paderewskiego i dyskusyi nad jego przemówieniem Związek ludowo-narodowy postawił nagły wniosek domagający się od rządu wyjaśnienia w sprawie strejku kolejowego, który bolszewicy chcieli sprowokować. Poseł Tabaczyński, który w tej sprawie przemawiał, wykazał dobitnie, że bolszewicy w chwili, kiedy żołnierz polski walczy o granice Polski przez wywołanie strejku kolejowego, pragną odciąć żołnierzowi żywność, by go w ten sposób zmusić do zaprzestania walki. Ministerstwo kolejowe, zamiast wystąpić energicznie i stanowczo na przykry ten stan trwający w kolejnictwie, patrzy przez palce.

Nagłość wniosku uchwalono, mimo sprzeciwu socyalistów, którzy pragną w Polsce widzieć nieład i anarchię. Następnie przyjęto ustawę w sprawie przedłużenia służby popisowych z roczników 1896—1899 na obszarze generalnego okręgu krakowskiego. Reklamowani jednak być mogą kierownicy 10 morgowych gospodarstw o ile ich nikt nie może zastąpić i ci, którzy są jedynymi synami rodziców, którzy stracili już jednego syna przy wojsku. Wreszcie przystąpił Sejm do obrad nad ustawą w sprawie wynagrodzenia nauczycieli. Posłowie naszego Związku przemawiali za przyjęciem ustawy i za poprawieniem bytu, nauczycieli w tej myśli, że należy od nauczyciela domagać się wypełnienia obowiązków, ale trzeba mu życie umożliwić. Trzeba się starać, by na nauczycieli szło jaknajwięcej ludzi zdolnych i chętnych do pracy społecznej. Dobrze jest, iż w ustawie postanowiono, że nauczyciel ma posiadać do uprawy 2 morgi ziemi. Słusznie też pos. Mąkolski oświadcza: „To nie Polak, to nie obywatel, który mówi, żeby nie było ziemi dla nauczyciela. Dzieci tak mają być uczone, żeby wiedziały, jak drzewko posadzić, jak się obejść z warzywami i t. d. Na to każdy nauczyciel powinien mieć ziemię“.

Przeciwko przyjęciu ustawy przemawiał poseł Putek w sposób bardzo ostry i demagogiczny. Widać, że stapińszczykom zależy na tem, by nauczycieli byli jaknajgorzej płatni, by dalej panowała na naszej wsi ciemnota. O wystąpieniu stapińszczyków powinni pamiętać i nauczyciele i nasz lud.

Interpelacya

posłów T. Tabaczyńskiego, L. Gdyka i tow. ze Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego w sprawie gwałtów samozwańczej Rady robotniczej P. P. S. D. w Jaworznie.

W czwartek 15 maja bieżącego roku urządziła Rada robotnicza P. P. S. D. w kopalni „Pilsudski“ w Jaworznie zebranie całej załogi, aby przeprowadzić uchwałę na przymusowe strącanie miesięcznych wkładek w kwocie 5 koron od osoby do organizacyi niesocyalistycznej „Unia górnicza“ ściągalnej przez Zarząd Gwarectwa przy wypłatach zarobku. Przeciw temu przymusowi zaprotestowali energicznie członkowie Chrześcijańskich organizacyi robotniczych. Przyszło do ostrego starcia słownego, ponieważ przewodniczący Rady robotniczej Jan Paliwoda, Jan Glistak, Józef Bogacz gwałtem chcieli zmusić robotników do uchwały. Ostatecznie do uchwały nie przyszło, ale Rada robotnicza chcąc terorem zmusić robotników do płacenia tego socyalistycznego podatku, uchwaliła w poniedziałek dn. 20 maja, siedmiu z robotników chrześcijańskich ukarać w ten sposób, że przeznaczyła ich do cięższych i gorzej płatnych robót, krzywdząc ich na zarobku i opinii. Tym niesłusznym wyrokiem, samozwańczej Rady robotniczej P. P. S. D. zostali dotknięci: Smolarczyk Wincenty górnik, Obrok Franciszek cieśla, Gnyp Franciszek maszynista, Lorenc Kasper dozorca wierzchowy, Jaroń Antoni kolejarz, Bazarnicki Bartłomiej pomocnik magazyniera. Po 14 dniach ma przyjść kolej na 12 dalszych członków itd. dopóki opór przeciw Radzie robotniczej nie zostanie złamany.

Na takie brutalne i haniebne postępowanie Rady robotniczej P. P. S. D. organizacya członków chrześcijańskich robotników nigdy się nie zgodzi, dlatego podnosi wobec zarządu Rady robotniczej energiczny protest i zaznacza, że w obronie zasad wolności stowarzyszania się nie ustąpi i nie cofnie się przed żadnymi środkami obrony. Domagać się będzie, by władze górnicze takiej samowoli Rady robotniczej P. P. S. D. stanowczo kres położyły, gdyż w przeciwnym razie o ileby Rada robotnicza swoje wyroki wykonała i dostała na to pozwolenie i pomoc Zarządu gwarectwa, organizacye chrześcijańskie będą zmuszone na gwałt odpowiedzieć gwałtem, chociażby zastanowieniem pracy, aby władze skłonić do zastosowania odpowiednich i stanowczych zarządzeń dla utrzymania spokoju na kopalni „Pilsudski“ i zabezpieczenia zupełnej wolności przekonań i wolności organizowania się każdemu robotnikowi.

Zapytujemy Pp. Ministrów:

1. Pracy i Opieki Społecznej;
2. Handlu i Przemysłu;
3. Spraw Wewnętrznych

jakich środków użyć zamierzają, aby położyć kres gwałtom popełnianym przez Radę robotniczą P. P. S. D. w Jaworznie i jakie wydadzą rozporządzenia, aby spokojnym robotnikom należącym do organizacyi chrześcijańskich zabezpieczyć opiekę i wolność pracy i wolność stowarzyszania się w granicach prawa państwowego.

Następuje 30 podpisów.

Droga do zwycięstwa — przez szkoły i czytelnie!

W poprzednim numerze naszej gazetki stwierdziłem, że największym i najgroźniejszym wrogiem Polski jest ciemnota.

Dzisiaj zamierzam wskazać drogę, która prowadzi do zwycięstwa nad tym największym wrogiem naszego społeczeństwa i objaśnić szczegółowo sam sposób walki.

Ciemnota to wróg! Trzeba ją zatem zwalczać jak wroga!

Kiedy nieprzyjaciel zagraża państwu, wówczas powołuje się pod broń wszystkich zdolnych do służby wojskowej, uzbraja się ich i w zorganizowanych oddziałach wysyła w bój. Wszędzie, gdzie tylko potrzeba, umieszcza się zbrojne oddziały tak, aby każdy ruch nieprzyjaciela natrafił na skuteczny opór i każdy jego oddział na planowy atak.

To samo należy uczynić, gdy chodzi o walkę z ciemnotą.

Wielką część tego zadania spełnia rząd przez przymusową naukę szkolną. Jest to niejako przymusowa mobilizacya młodzieży w celach oświatowych. Sama ona nie wystarcza jednak. Ciemnota jest zbyt wielkim wrogiem, aby ją mogły zwalczyć same szkoły.

Mobilizacyę przymusową młodzieży powinno przeto uzupełnić dobrowolne pospolite ruszenie dorosłych.

Wszyscy obywatele, którzy rozumią, w jak wielkiem niebezpieczeństwie znajduje się nasza kochana Ojczyzna, muszą zaciągnąć się jako ochotnicy do oddziałów oświatowych, zwanych czytelniami i zorganizowani, uzbrojeni w wiedzę, zaczerpniętą z książek i gazet, muszą wziąć czynny udział w walce z ciemnotą.

W każdej więc wiosce powinna znajdować się czytelnia.

Założyć ją nie trudno. Oto kilku chętnych zwołuje zgromadzenie, które: 1) uchwala zorganizować czytelnię; 2) wybiera jej Zarząd; 3) ustanawia wysokość wkładek członkowskich i 4) postanawia, że nowa czytelnia przystępuje do Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Jeżeli niema osobnej izby, to umieszcza się czytelnię tymczasowo w budynku szkolnym lub w kancelaryi gminnej.

Zarząd czytelni składa się z przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i bibliotekarza, oraz z ich zastępców. Liczy on zatem 8 osób.

Wkładki członkowskie mogą być miesięczne albo roczne. Powinny one być niskie i nie wynosić więcej, jak 2 korony rocznie, gdyż w przeciwnym razie uboższi nie mogliby się zapisywać na członków.

Bezpośrednio po zgromadzeniu zwraca się nowo wybrany Zarząd do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny 5, z zawiadomieniem o założeniu czytelni i z prośbą o dalsze wskazówki i pomoc. Po otrzymaniu takiego zawiadomienia Zarząd Główny T. S. L. udziela natychmiast potrzebnych wskazówek i albo sam bezpośrednio spieszy z pomocą, albo poleca to uczynić Kołu T. S. L., które się znajduje w najbliższem dla czytelni mieście powiatowem.

Równocześnie powinien Zarząd czytelni zwrócić się do miejscowej rady gminnej, do najbliższej kasy Raiffeisena i do Zarządu Kółka rolniczego z prośbą o udzielenie czytelni zasiłków pieniężnych.

Uzyskawszy nieco pieniędzy, można dopiero urządzić czytelnię i zakupić biblioteczkę.

Należy dołożyć wszelkich starań, aby w czytelni znalazło się kilka czasopism rolniczych i kilka tygodników politycznych. Redakcye udzielają nowo założonym czytelniom zniżek i dlatego koszta prenumeraty nie wyniosą wiele. Zaprenumerować trzeba przynajmniej następujące czasopisma: 1) „Tygodnik rolniczy“, Kraków, Plac Szczepański; 2) „Przewodnik Kółek Rolniczych“, Kraków, Plac Szczepański 8; 3) „Ogrodnictwo“, Kraków, ul. Retoryka; 4) „Pszczelarz“, Kraków, ul. Basztowa 21; 5) „Wieniec i Pszczółka“, Kraków, ul. Kopernika 8 i wiele innych.

W każdą niedzielę i święto popołudniu powinny być wszystkie gazety wyłożone w czytelni na stół i odczytywane głośno przez tych członków Zarządu, którzy czytają biegle i płynnie.

Niejeden ze starszych gospodarzy nie może sam czytać, gdyż ma słaby wzrok. Są wreszcie i tacy, którzy czytają z trudnością i bardzo powoli. Otóż tym wszystkim trzeba ułatwić korzystanie z gazet przez odczytywanie ważniejszych ustępów na głos.

Troskliwy Zarząd czytelni porozumiewa się często z Towarzystwem Szkoły Ludowej także w sprawie urządzania pogadanek, kierowanych przez delegatów tego Towarzystwa.

W tym celu należy napisać do Towarzystwa, o czem powinien jego delegat mówić i co wyjaśnić. W niektórych miejscowościach trzeba przedewszystkiem wyjaśnić sprawę reformy agrarnej, w innych omówić sposób założenia jakiejś spółki, lub sposób przeprowadzenia melioracyi. Tu chcieliby włościanie dowiedzieć się o ustroju politycznym państwa polskiego, tam znowu o planowanych zmianach, dotyczących pieniędzy. Zarząd czytelni powinien zbadać, co najbardziej zainteresuje mieszkańców wsi i postarać się o przysłanie z Towarzystwa Szkoły Ludowej, a raczej z najbliższego Koła T. S. L. delegata z odpowiednim wykładem.

Delegat taki wyjaśni sprawę bez zaciekłości partyjnej, a zgromadzeni rozważą ją spokojnie i odniosą z wykładu prawdziwą korzyść.

Bracia włościanie! Czytelnia jest niezbędna w każdej wsi! Ona ma nas łączyć i czynić świa-

tłymi i świadomymi swych praw i obowiązków obywatelami wolnej Rzeczypospolitej polskiej. Święta przeznaczamy na zaspakajanie potrzeb duchowych. Niechże więc po nabożeństwie w kościele każdy spieszy na ucztę duchową do czytelni. Wówczas tylko ciemnota, ta ciężka choroba naszego społeczeństwa, ten największy nasz wróg nie będzie dla nas straszną.

Czytelnia jednak nie mogłaby wypełnić należycie swego zadania, gdyby nie posiadała biblioteki. Za pozostałe więc pieniądze trzeba zakupić taką biblioteczkę w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Wobec braku miejsca zamieszczę moje uwagi o zakładaniu i prowadzeniu bibliotek w następnym numerze. **A. D.**

Kto winien?

Potworne wieści o bestyalskich okrucieństwach hajdamaków nadchodzą w dalszym ciągu, a są tak straszne, że czytając je, krew w żyłach się ścina i włosy na głowie stają. Do jakiego okrucieństwa dochodzili Ukraińcy, wprost opisać trudno. Wszystkie rodzaje mąk od więzienia bez jedzenia do zakopywania ofiar żywcem. Pędzono jeńców polskich w zimie tylko w koszulach. Koło Jaworowa w Dobrosinie, sam generał ukraiński, ataman Klee, Niemiec, wykłuwał oczy złapanym żołnierzom polskim i odżynał języki.

Świadkami strasznej i ohydnej zbrodni byli mieszkańcy Podborza pod Lwowem. Oto Ukraińcy dowiedzieli się, że w tej wsi przebywa dwóch ludzi mieszkających we Lwowie. Złapali ich, kazali im groby wykopać, a potem w straszny sposób ich zamordowali.

Szczególnie w barbarzyński sposób znęcali się nad złapanemi kobietami, które pomagały wojskom polskim. Nie będę już dalej męk opisywał, a jest ich tysiące, bo krew w żyłach się ścina.

Zbrodnie te stwierdzili oficerowie Ameryki, Anglii i Francyi i ci poprą nasze żądania, by tych zbrodniarzy oddać pod sąd całego świata, a winni będą ukarani. A zapytajmy się dzisiaj samych siebie, czy nie można było pójść na ratunek tym biednym braciom i siostrom we wschodniej Galicyi. Można było, tak można było, bo i nas kilka razy więcej jest, jak Ukraińców. Któż więc jest winien, żeśmy tego nie zrobili? Krótko odpowiem. Najwięcej zawinili socyaliści i stapińczycy i ich dzisiaj musi cały naród polski wezwać przed sąd. O nich dzisiaj niech się odbiją wszystkie jęki męczenników. Jakże to było? Gdy Polska z grobu stawała, naczelnik państwa Piłsudski wbrew woli prawie całego narodu, powołał na ministrów samych socyalistów i stapińczyków z prezesem Moraczewskim. Znacie ich rządy. Wtedy to Ukraińcy za porozumieniem się z Niemcami napadli na Lwów, zajęli go, a potem całą wschodnią Galicyę. Ale ludność Lwowa zerwała się przeciw nim. Kilkadziesiąt młodych chłopców i panienek z bronią w ręku stawiło zacięty opór hajdamakom i wtedy po raz pierwszy poszedł głos prośby: ratujcie nas! Ale ministrowie głusi byli na tę prośbę, bo to Ukraińcy ich przyjaciele jeszcze z przed wojny. Z nimi przecież kumali się nasi socyaliści i nasz Jasio Stapiński. By jednak jakoś pokryć i zagłuszyć to wołanie o pomoc tłómaczyli się, że nie mają wojska, broni itd. To było jednak nieprawdą. Do wojska Moraczewski nie chciał powoływać, a broni chcieli sprzedać wtedy Czesi i Austryacy, a gdy później bracia poznańscy przysłali 12.000 karabinów i na 12.000 ludzi sukna na ubrania, zamiast umundurować i uzbroić tych, którzy dobrowolnie zgłaszali się do służby wojskowej, powołał dla obrony swojej partyi czerwoną gwardyę tak zwaną milicyę, która paradowała po Warszawie i innych miastach, a potem połączyła się z bolszewikami, aż wojsko musiało ją rozbrajać. Wtedy to młodzież szkolna z Krakowa, Warszawy, Tarnowa, Rzeszowa i innych miast pospieszyła na pomoc biednym męczennikom. Były to dzieci nasze od lat 14—22.

A co wówczas robili po wsiach Okonie, Dąbale, Stapiński i jego posiepaki? Zamiast wezwać młodych do obrony mordowanych braci, jeździli po wsiach, agitowali przeciw wstępowaniu do wojska i obiecankami daremnego podziału ziemi przygotowywali sobie grunt pod wybory. I lud nasz nie zrozumiał intencyi prowodyrów i dał się na zgubne hasła porwać. A Lwów wówczas wołał o pomoc i ratunek. Wołali o tę pomoc nasi posłowie, wołała cała uczciwa Polska, ale ci, co wówczas ster dzierżyli, byli głusi na te wołania. A dziś? Kiedy wreszcie dzięki wojskom Hallera i Poznańczyków nasi bracia odzyskują wolność i swobodę, ponownie socyaliści ze Stapińskim oczerniają w Sejmie posłów Związku narodowo-ludowego o zaborczość i plany imperyalistyczne, łączą się ze wszystkimi naszymi wrogami, jak Ukraińcami, żydami, bolszewikami i Niemcami. Świadomie działają na zgubę narodu i ludu polskiego. Zamiast silnej wielkiej i bogatej Polski chcieliby ją widzieć małą, biedną, niezadowoloną, bo tylko wówczas mogą liczyć na zwolenników dla swej niecnej i haniebnej roboty. Odpowiedzialność za tysiące wymordowanych braci we wschodniej Galicyi za cierpienia naszych na Spiszu i Orawie ponoszą jedynie i wyłącznie socyaliści, stapińczycy i ich sprzymierzeńcy.

Jan Gruszecki.

W sprawie reklamacyi wojskowych.

Aby przyjść z pomocą ludności rolnej, która przez cały przeciąg wojny największe ofiary poniosła i żeby jej ostatniej podpory w pracy do

wojska nie zabierać, wydano z początkiem 1919 roku ustawę, która powiada, że z popisowych poddanych obecnie poborowi w Galicyi uzyskują odroczenie służby wojskowej na jeden rok:

1) kierownicy gospodarstw rolnych najmniej 10 morgowych, których na tem stanowisku nikt z rodziny zastąpić nie może; 2) jedyny syn rodziców, którzy na wojnie stracili już przynajmniej jednego syna.

Ustawa ta jest jednostronna i ci, którzy ustawę tę układali, powodowali się tylko żołądkiem, a nie rozumem i nie życzliwością bodaj czysto ludzką. Bo oznaczając, że ten tylko może mieć prawo do reklamowania ostatniego syna, kto posiada przynajmniej 10 mórg pola, liczyli pewno na to, że z takiego pola gospodarz zapewne wszystkiego nie spotrzebuje, ale i sprzeda coś, a wskutek tego i oni coś by z tego skorzystali.

A więc ci tylko mogą mieć prawo ratowania swego ostatniego syna, co mają 10 mórg pola — a jakie prawo mają ci, którzy mają tylko 9, — albo i mniej 8, — a nawet 3 i 1 mórg pola? Czyż ci, dlatego, że mają o jeden mórg mniej, mają wszystkie ciężary ponosić, a nawet ostatniego syna z rodziny posłać jako żołnierza na pole walki? Co czyni tych bogatszych uprzywilejowanymi, że tylko oni mogą się tem prawem cieszyć, a bliźni dlatego, że jest biedniejszy ma zupełnie upaść? Ileż to mamy wypadków, gdzie matka z ostatnim synem, bo ojciec umarł lub poległ, a syn dorasta, chce gospodarkę prowadzić, ale cóż: ma tylko 3 morgi pola, — a więc, że jest biedna, to i syna ostatnią swoją podporę i pociechę musi do wojska oddać i żyć w nędzy, a obok gospodarz zamożny, kilkunastumorgowy, reklamował syna i gospodarzy wspaniale. Gdzież sprawiedliwość? Czyż kończy się ona przy dziesięciu morgach pola? A przy pięciu morgach, już nie można na żadną ani sprawiedliwość, ani życzliwość, bodaj ludzką, liczyć? Czy tam, gdzie cienko, to musi się rwać?

Przecież możnaby ustawę tak poprowadzić, aby ona nikogo nie krzywdziła, ani bogatego, ani biedaka, owszem, aby i najbiedniejszemu była pomocna. Pojmujemy najzupełniej, że państwo musi mieć armię, że musi bronić swych granic, że muszą być ofiary i w ludziach, ale dlaczego właśnie największe ofiary muszą ponosić najbiedniejsi, to jest zupełnie niezrozumiałem.

Najlepiejby przecież było, aby jedynacy, czy to bogaci, czy ubodzy, czy na 15 morgach, czy na 15 sążniach, aby zupełnie wolni byli od wojska, bez żadnych reklamacyi, bez żadnych próśb i żebrań, niech na podstawie wyciągu familijnego orzecze zaraz przy poborze dowództwo powiatowe.

Gdyby jednak i ta ustawa, którą dotychczas wydano, była równomiernie stosowana, byłoby to o wiele lżej. Ale są wypadki, gdzie są wszystkie warunki, aby reklamacya była przyjęta, namiestnictwo jednak odrzuca ją bez żadnego uzasadnienia. Niech posłuży za przykład następujący wypadek, (Kłyżów, pow. Nisko): Dwóch synów poległo na wojnie, o trzecim przeszło dwa lata z pola walki nie nie słychać, czwartego ostatniego zabrano do wojska, ojciec ma lat 76, matka 64, 18 morg pola, wnosi się reklamacyę i namiestnictwo odrzuca. Czyż tu niema warunków, aby według tej ustawy reklamacyę uwzględniono? Drugi wypadek, (Stany, pow. Nisko): Ojciec lat 64, matka 53, syn, jedynak, służy przy wojsku, córka w Ameryce, więcej dzieci niema, pola 11 morgów, wniesiono reklamacyę, namiestnictwo odrzuca ją, nie podając nawet przyczyn dlaczego i chociaż syn służy przy wojsku, nakazuje, aby natychmiast do służby się zgłosił. I mimowoli nasuwa się pytanie, czy ustawę tę wydano w jakimś poważnym celu, czy też po to, aby namiestnictwo ją sobie lekceważyło, załatwiając reklamacyę, ot, jak gdyby jakąś bagatelę, lub jak na igraszkę, nie bacząc, że od tego nieraz zawisł los całej rodziny. Zmiana w tym względzie na lepsze jest koniecznie potrzebna. Najpierw: wytłumaczyć referentom w namiestnictwie jak ta ustawa opiewa, bo zdaje się, że jej jeszcze nie rozumieją; po drugie: ponieważ ustawa tak nie odpowiada pod każdym względem interesom ludności, a pomija tych, którzy tej ulgi najwięcej potrzebują, należy ją zmienić w tym duchu, aby jedyni synowie w rodzinie byli wolni od służby wojskowej.

Kilka tych uwag oby łaskawie zapamiętali sobie przedewszystkiem nasi posłowie, bo od nich przecież ta zmiana na lepsze zależy. K. S. W.

Rady gospodarcze.

Nieco o gospodarstwie domowem.

Do tego czasu pisałem przeważnie o samej uprawie roli jej nawożeniu i t. p. sprawach. Ale każdy rolnik ma do czynienia nietylko z rolą i jej uprawą, ale ma także i inne gałęzie gospodarstwa domowego, które musi umieć należycie wyzyskać, ażeby jaknajwiększą z nich korzyść odnieść. Prawdziwie wielką korzyść odniesiemy ze wszystkich gałęzi gospodarstwa domowego, gdy będziemy koło tego chodzić i tem się zajmować ze świadomością, t. zn., że będziemy wiedzieli, co i jak, kiedy mamy robić i ażeby zamiast straty, korzyść osiągnąć. Ażeby być doradcą prawdziwym, postanowiłem omawiać po kolei gałęzie gospodarstwa domowego. A więc pomówimy o hodowli bydła, świni, koni, owiec, kóz, drobiu, królików; pomówimy o warzywnictwie, sadownictwie i przerobach owocowych; pomówimy o rybołóstwie, o uprawie roślin przemysłowych, jednem słowem starał się będę wykazać

jasno i dobitnie, jak się mamy zastosowywać we wszystkich sprawach, ażebyśmy większe korzyści z tych gałęzi odnosili, niż dziś mamy.

Przy tem wszystkiem będę się starał wykazać, że wielu z nas dziś postępuje źle i że zamiast korzyści, stratę ponosi. Ponieważ w tych wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego niema praktycznych wiadomości, a samą teoryą nie chce karmić Szan. Czytelników, przeto upraszam tych wszystkich, co mają praktyczne wiadomości tyczące hodowli koni, kóz, owiec, indyków, gęsi, pszczół, ryb, ażeby byli łaskawi swoje uwagi nadesłać pod mojem adresem, a w ten sposób wszelkie uwagi i rady będą oparte więcej na praktyce, aniżeli na teoryi i dlatego będą mieć większą wartość dla ogółu czytelników.

Hodowla bydła rogatego.

Mało jest gospodarzy, którzyby nie hodowali choćby jednej krowiny. Nawet komornicy trzymają sobie krowę. Ale, jak na wsi każdy gospodarz, czy biedny, czy bogaty, stosownie do tego trzyma pewną ilość bydła rogatego, tak mało jest takich, którzyby wiedzieli, jak to bydło hodować, ażeby z niego mieć prawdziwy dochód.

Hodując bydło, musimy mieć dla niego odpowiednie pomieszczenie, czyli stajnie. Odpowiednia, wedle wymogów natury bydlęcia, urządzona stajnia, to już połowa postępu na drodze do racyonalnej hodowli bydła. Takie stajnie, jak po większej części mamy dziś, to są całkiem nie odpowiednie i dla zdrowia bydła szkodliwe. Ciemne, duszne, ciasne, niskie, oto jakie są nasze stajnie dzisiaj. W stajni takiej nie można utrzymać zdrowo bydła, to też nic dziwnego, że bardzo często trafiają się wypadki padnięcia bydlęcia. Bydle potrzebuje do swego należytego rozwoju i życia oprócz karmy także należytego pomieszczenia i odpowiedniej stajni.

Dobra stajnia ma mieć następujące zastosowane warunki: 1) musi być widoczna, to znaczy, ma mieć okna duże i otwierane; 2) musi mieć wentylatory do odprowadzania zużytego powietrza; 3) odpowiednio do ilości posiadanego bydła, wielkie i odpowiednio wysokie.

Każda stajnia powinna być przynajmniej 2 razy na rok bielona wapnem. Podłoga w stajni najodpowiedniejsza jest z betonu, odpowiednio urządzona. Gdy mamy odpowiednią stajnię, to w niej i bydło będzie się nam dobrze chować i zdrowo.

Drugą ważną sprawą przy hodowli bydła, to czystość. Od dobrej stajni i czystego utrzymania zależy w znacznej części wydajność zdrowego mleka „Czarownica“ najczęściej z czaruje krowę, która stoi w stajni ciemnej i dusznej oraz, która nie zna zgrzebła, szczotki i wody: na której pełno gnoju i robactwa. Gosposia narzeka, że krowa się niechce doić, że mleko gorzkie, że zaraz się „ścina“ czyli kwaśnieje i t. p. rzeczy się z mlekiem dzieją. Winę tego zwala na sąsiadkę - czarownicę, a nie wie, że tą czarownicą, to jest ona sama i ten brud i gnój, którym krowa owalana jest. Weź no gosposiu wody, zgrzebła, szczotki, albo wiechcia słomianego, a oczyść swoją „krasulę“ porządnie, a znikną czary i mleko będzie dobre i będziesz go mieć gosposiu więcej. Zechciej posłuchać rady szczerego przyjaciela, a nie pożałujesz tego nigdy, bo ci się to opłaci.

Przy odpowiedniej stajni i czystem utrzymaniu bydła, musimy to bydło odpowiednio żywić, odpowiednio z nim się obchodzić. Obchodzenie z bydłem powinno być łagodne i bydła nie powinno się bić. Dawanie paszy powinno być regularne o jednej porze i godzinie, tak samo dojenie krów powinno być pnnktualnie o jednej i tej samej godzinie rano, w południe i wieczór.

To są najgłówniejsze zasady przy hodowli bydła i tych się nam trzymać wypada koniecznie, chcąc mieć z hodowli bydła prawdziwy dochód. Hodowcy nasi małorolni w przeważnej części nie mają należytego dochodu z bydła przeważnie dlatego, że nie przestrzegają wyż omówionych warunków. Na wsi na wiosnę, gdy się wypędzi bydełko na pastwisko, to to bydło wygląda jak straszydła: chude, okalane kałem, pełne robactwa i ledwo się trzymające na nogach, a gdy pastwisko nierówne, to nieraz krowina się wywróci i trzeba dopiero zwoływać ludzi, ażeby ją postawić na nogi.

Winę tu ponosi sam gospodarz, który przez całą zimę nie wypuścił tej krowiny na świerze powietrze, ale trzymał ją całą zimę w dusznej, ciemnej stajni, jak we więzieniu. Jabym takiemu gospodarzowi kazał tak siedzieć w ciemności i zaduchu już nie całą zimę, ale parę tygodni, to choćbyś ty gospodarzu samem mięsem i nabiałem się odżywiał, tobyś zapewne zchudł niedopoznania. Taksamo i twoja krówka, choćbyś jej dawał samą koniczynę, ziemniaki i mąkę, to ona w takiej stajni nie będzie dobrze wyglądać i nie da mleka tyle, ileby dać mogła, gdyby miała odpowiednie stanowisko w stajni i była czysto trzymana.

Przyszłym razem pomówimy o niektórych ważniejszych chorobach i środkach zapobiegawczych. Wasz **Michał Kabaj.**

Głosy ludu.

Jarosław.

Powiatowy zjazd Kółek rolniczych.

W dniu 21 maja b. r. o godz. 11 przed południem odbyło się bardzo liczne zebranie delegatów Kółek rolniczych całego powiatu jarosławskiego. Zebranie zagaił prezes Kółek rolniczych p. Podczaski z Sieniawy.

Protokół z ostatniego posiedzenia Kółek roln. i sprawozdanie z czynności Wydziału Kółek roln. zdawał sekretarz p. Dąbrowski z Nielepkowic. Na 60 Kółek zaledwie 22 nadesłało sprawozdania, zgromadzeniaokręgowe odbyły się dość liczne w Sieniawie i Pruchniku. Akcya zakładania sadów pomyślnie przedstawiała się przed wojną, obecnie akcya ta natrafia na różne przeszkody. Poleca zakładać okręgowe spółki dla handlu nasion rolniczych i przeprowadzić komasacyę gruntów.

Nad sprawozdaniem tym rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos: Siara z Ostrowa, p. Podczaski, Ks. Zawisza, p. Tyralski i Pociecha z Nielepkowic.

Drugim punktem obrad był referat lustratora Kółek rolniczych p. Grzegorzaka. Referent przedstawił delegatom, że celem i zadaniem Kółek roln. są nie tylko sklepy, ale że w Kółkach należy pomyśleć i dać inicyatywę do odbudowy wsi, tworzenia spółek roln., zakładania młynów, cegielń, kupowania maszyn i narzędzi rolniczych, zakładania mleczarń i jajczarń i inne. Wspomniał też i o oświatowej działalności Kółek roln., a więc o czytaniu Przewodnika Kółek roln., urządzaniu zgromadzeń, wciągnięcia do pracy Kółkowej kobiety wiejskie i młodzież.

Na wniosek referenta uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: Delegaci Kółek rolniczych powiatu jarosławskiego, zebrani na sejmiku w dniu 21 maja b. r. domagają się: 1) aby Śląsk cieszyński, Gdańsk, Spisz, Orawa i Galicya wschodnia, były z wolą ogromnej większości ludu tamtejszego do Polski przyłączone; 2) wyrażają „Cześć“ zwycięzcom Wilna, Borysławia i Stanisławowa; 3) przyznania Polsce pełnego wynagrodzenia świadczeń wojennych i niezmierzonych szkód, wyrządzonych na ziemiach polskich.

Pożyteczne obrady, które trwały 4 godzin, zamknął staropolskiem „Bóg zapłać“ prezes p. Podczaski.

Delegat.

Zembrzyce w maju.

Gmina nasza jest prawie co roku narażona na wielkie straty z powodu wylewu Skawy. Udajemy się przeto do naszych posłów z żądaniem, aby jak najszybciej spowodowali rozpoczęcie robót około sypania wałów, by woda rokrocznie nie niszczyła plonów naszej pracy. Sprawa bardzo pilna i ważna.

Palarski, Danek.

Odpowiedź Komitetowi dla zwalczania lichwy w Wadowicach.

Cieszyć się należy, że wreszcie zabrali się ludzie do tępienia tego najgorszego wroga, to jest paskarza i lichwiarza. Lecz notatka w numerze gazetki, napisana przez Komitet, dotknęła mnie, jako rolnika, gdyż wygląda tak, że tylko na wsi istnieje paskarstwo. Otóż chłop na wsi musi drogo sprzedawać, bo za to, co sam potrzebuje, drogo płaci. Paskarstwo i lichwę zaprowadzili żydzi i c wszyscy. co to chca jak najmniej robić, a jak najdrożej brać. Chłop robi nie 8 godzin, le 12, a nawet 14, bo od 3-ciej rano do 9-tej wieczór i co za to ma. Gdy Bóg zarodzi dobrze, ale gdy zły rok, to cała praca idzie na marne. W miastach u żydów wytępić lichwę i paskarstwo, ułatwić rolnikowi nabycie potrzebnych rzeczy do codziennego użytku, a wówczas i on sprzeda swoje artykuły po taniej cenie.

Czytelnik.

Z Żywiecczyzny.

Głód. — Tyfus plamisty. — Rabunki. — Rozgoryczenie na socyalistów.

Powiat nasz jest jak gdyby wyspą, zapomnianą przez wszystkich, a odwiedzaną li tylko prz d wyborami przez całe sfory mafii bolszewicko-socyalistycznej. Jak było ongiś za czasów Austryi, tak i teraz. Przed wyborami chodzili różni ludzie, obiecywali złote góry, żywność, grunta, teraz zaś ani słychu o nich. Lud widzi swój błąd i czyni sam sobie wyrzuty. Nędza rozszerza się coraz głębiej, lud nie mając pożywienia, zostawia grunta i jedzie, kupuje po paskarskich cenach żywność. Wraz z brakiem żywności, rozszerza się w straszliwy sposób tyfus plamisty. Zbolszewizowane bandy chcąc wprowadzić w czyn hasło, rzucone przez agitatorów Czapińskich, Putkow i innych, rzucają się na plebanie i kradną (Krzeszów — Jeleśnia — Żywiec).

Ten, kto przysłuchiwał się na wiecach, to się nie dziwi temu, bo cóż ma robić niedorostek, zatruty jadem nienawiści do tego co dobre i szlachetne, przez bolszewickich agitatorów. Religia ich trochę tylko powstrzymuje. Do tego wszystkiego dołącza się rozgoryczenie na nauczycieli socyalistów. Nie dziwić się chłopu, że był socyalistą (prowizorycznym), bo nie wiedział, co to jest socyalizm. Dziwić się jednak można nauczycielstwu naszemu, że idzie za hasłami socyalistycznemi. Bez zapytania się nas, ludzi przy religii silnie stojących, zwołują „Ognisko“ dnia 29 kwietnia b. r. i uchwalają rezolucyę, żądającą bezwyznaniowej szkoły. Ta zaś przechodzi większością. Pytamy się tych panów, czy mają jakie posady w Palestynie, lub prywatnie może będą uczyć bachory Priłuckiego, Liebermanna, Diamanda, lub też dzieci współwyznawców Daszyńskiego, Klemensiewicza.

Bo my żądamy i żądać będziemy zawsze szkoły wyznaniowej i stojącej na gruncie katolickim.

Odwołujemy się do wszystkich posłów katolickich w Sejmie, by żadnem prawem nie zezwolili na bezwyznaniową szkołę.

Chłopi z Żywieckiego.

Inwałd pow. Wadowice.

Dnia 25 maja b. r. odbył się u nas wielki wiec w sprawie szkoły świeckiej.

Delegatka Politycznego Koła Polek z Wadowic, przemówiła do bardzo licznie zgromadzonych w szczerych i serdecznych słowach.

Zrozumieliśmy dokładnie grożące niebezpieczeństwo wychowaniu naszych dzieci, a także naruszenie podwalin powstającego państwa polskiego — w obronie którego — synowie z naszej wsi walczą na kresach. Z oburzeniem protestujemy przeciw wprowa-

dzaniu szkoły świeckiej — żądamy szkoły wyznaniowej, opartej na zasadach wiary chrześcijańskiej.

Żądamy również, by nauczyciel, czy nauczycielka w szkole polskiej, był chrześcijanin katolik.

Dziękujemy Politycznemu Kołu Polek z Wadowic, że przysłał do nas delegatkę — a prosimy, by jeszcze do nas ktoś przyjechał z Koła — by nie zapominano o nas — bo i my chcemy służyć Polsce — w tym samym duchu, jak wszystkie Polki chrześcijanki.

50 podpisów.

Kobylanka koło Gorlic.

Idźmy za dobrym przykładem.

Nie jestem z powiatu tarnobrzeskiego, ale gorlickiego. Myślę, że mi za złe nie weźmiecie kochani czytelnicy, że tych kilka słów napiszę. Dostał mi się do rąk Nr. 18 z 4 maja „Przyjaciel Ludu“. Przejrzałam tytuły artykułów. Spostrzegłam dosyć długi artykuł „Kronika działalności posłów ludowych“. Od samego początku do końca sama chwała u drzwi stała nic nie robiła, tylko się chwaliła. (Stare przysłowie). To też i pan poseł Dąbal opisuje swoją pracę. — I tak. Powiat tarnobrzeski otrzymał, dzięki mym staraniom, mąkę etc. Powiat Nisko, dzięki mym zabiegom (a dopuścił poseł Dąbal) i posła Marchuta, otrzymała ludność mąkę, smalec etc. Powiat Kolbuszowa, dzięki mym zabiegom, otrzymała ludność mąkę etc. I taki cały artykuł. Myślę, że byłoby lepiej panie pośle, aby ciebie twoi wyborcy chwalili; a oni siedzą cicho. Szkoda się samemu chwalić; bo dobre uczynki same się chwalą. Każdy rozsądny człowiek, już poznał się na „stapińszczykach i socyałach“. Chociaż wiele ludzi nie miało sposobności poznać prezesów w osobach p. Stapińskiego i p. Daszyńskiego, ale wystarczy patrzeć na niecną robotę (bo tylko językową) ich zwolenników i prenumeratorów (a tych warchołów jest dosyć po naszych gminach). Chociażby najlepiej życzył ludowi jakiś ksiądz lub mądrzejszy człowiek, to kilku pyskaczy wywrócą w głowach (głupszym od siebie) swoim krzykiem i dobrą sprawę utrącą. Nie mogę pominąć także dnia 1 maja.

W Gliniku Maryampolskim w fabryce urządzili socyały święto; a że robotników jest znaczna liczba, więc fabrykanci bojąc się rozruchów, wypłacili za dzień robotnikom, więc święcili. Robotnicy fabryczni mieszkają po wioskach okolicznych, a i w naszej Kobylance jest ich kilkudziesięciu. Zebrali się przed szynkiem Wojc. Kormanka. Dwie czerwone szmatki służyły za fany. Dalej obchód. Ale im nie dopisała pogoda. Śnieg z deszczem padał jak z rogu obfitości. Więc skończyli obchód.

Za to dnia 3-go i 4-go maja urządzili nam nasi księża inny dzień od pierwszego. Przy udziale dziatwy szkolnej, o godzinie 8-mej rano odprawił nasz ksiądz proboszcz I. Wilkiewicz Mszę świętą z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a po Mszy św. wygłosił ks. wikary Fr. Zagrodzki kazanie. W niedzielę zaś na podziękowanie Panu Bogu za wybawienie naszej Ojczyzny, odprawił ks. proboszcz sumę także z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, katecheta zaś kazanie do łez wzruszające, także w duchu patryotycznym, a po sumie procesya koło kościoła.

Kochane siostry i bracia, już czas abyśmy patrzyli zdrowym rozsądkiem, a słuchali tych, co nam dobrze radzą i dążą do dobrego. Takim dobrym stronnictwem jest to stronnictwo chrześcijańsko-ludowe. Gazetką najlepszą jest „Wieniec i Pszczółka“, z niej to można nauczyć się dużo dobrych i pożytecznych rzeczy. Ale w tych „Przyjacielach (ale) brudu“, to tylko same oszczerstwa i ujadania na naszych pracowników.

A dlaczego to w nich niema coś o rabinach, o żydach? Czy ci ludzie to cnota chodząca? Kochane siostry i bracia, proszę Was czytajcie i rozszerzajcie tylko „Wieńca i Pszczółkę“, to jest naszym obowiązkiem.

Pozdrawiam naszego kochanego wodza, pana posła Zamorskiego i wszystkich współpracowników. Oby Bóg Wam dał sił wytrwać w dobrym.

Kobylanka, dnia 20 maja 1919 r. **A. Ch.**

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Spieszę podzielić się z miłą wiadomością, co tutejsze kobiety urażone na honorze i maltretowane różnemi rewizyami, dokonywanemi po domach za zrabowanemi przez nieznane, obce indywidua podczas zaburzeń 8 maja b. r. przeciw żydom, na swojem zgromadzeniu w dniu 25 maja b. r. uchwaliły i tego się wszystkie trzymają. Oto następujące rezolucye:

Na rzucone na nas potworne oszczerstwo i ciężkie maltretowanie, że najporządniejsze kobiety i gospodynie brały udział w rabunku w czasie potępienia godnych rozruchach 8 maja b. r. odpowiadamy jednomyślnie: honoru naszego zawsze i wszędzie będziemy bronić. Wobec tego oświadczamy:

a) Nie będziemy nic sprzedawać żydowskiej ludności chociażby nam najwyższe ceny ofiarowała, ponieważ wiemy o tem, że ofiarowana najwyższa cena jakiegoś przedmiotu jest ostrym ciosem do rozbicia naszych Spółek i organizacyi handlowych.

b) Nie będziemy nic kupować u żydowskiej ludności, chociażby nam jakiś towar dawano po najniższych cenach, bo wiemy, że system ten jest zdradliwy jako i powyższy i godzi do utrącenia naszych Spółek.

c) Nie będziemy u nich pracować konno ani pieszo.

Tak nam dopomóż Bóg..

Za upornymi gospodarzami i gospodyniami, którzy będą popierać paskarzy-żydów — a przez to bogacić się judaszowym groszem, sprzedawać naszą krwawą pracę i będą z nimi rozbijać nasze Spółki, utrącać nasz handel — najpierw będziemy się modlić o nawrócenie i będziemy się bronić tak jak przed żydami. A mianowicie:

Żadnemu i żadnej gospodyni czy gospodarzowi tutejsza Składnica ani inna Instytucya w całej okolicy nie sprzeda żadnego towaru, ani użyczy żadnej pomocy. Będziemy tych publicznie na zgromadzeniach wykazywać jako zdrajców-judaszów i naszych pracożerców.

Wobec tego postanowienia wzywamy:

a) Naszą młodzież, gospodarzy i gospodynie zachować uroczysty spokój, godny powagi chwili i wzorową solidarność wytrwać w postanowieniu: „swój do swego“.

b) Wszystkich obywateli tutejszej gminy, powiatu i kraju do przystąpienia do naszych organizacyi zawodowych i gospodarczych, lub ich utworzenia, a to „Składnic“, „Hodowli drobiu i zbytu jaj“, „Kółka rolniczego“, „Spółek oszczędności i pożyczek“, „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ i t. p.

c) Naszych polskich wszystkich mieszkańców miast i miasteczek, aby założyli co rychlej swoje organizacye handlowe, celem wykupu naszych produktów rolnych wprost z naszych Spółek a to: zboża, jaj, masła, drobiu, bydła i t. p. ażeby pomiędzy wsią a miastem nie było strasznego pośrednika żyda, który swoją paskarską ceną wykopał przepaść pomiędzy rolnikami a mieszczanami.

d) wszystkich właścicieli budynków, czy gruntów, aby wypowiedzieli dzierżawę tychże, ponieważ naszych ludzi bezrolnych i bezdomnych jest bardzo dużo, aby oni najpierw mieli zaspokojone najpilniejsze potrzeby życiowe“...

A trzeba wiedzieć, że nasze gosposie słowa dotrzymają i skutki tych postanowień już widać...

Jodłowa, w maju 1919. Józef Nocek.

Gmina Góry Mokre.

Oświata idzie na wieś.

N. B. P. J. Ch. Mając dzień wolny od pracy, postanowiłem donieść Wam kochani czytelnicy trochę wiadomości z gminy Gór Mokrych (około Przedborza). Pękły kajdany niewoli i najniebezpieczniejsi nasi wrogowie leżą w gruzach, a na dawnych swoich ziemiach tworzy się państwo Polskie, ale jeżeli chcemy, Kochani Bracia, żeby to państwo polskie było potężne, to musimy najprzód żyć w zgodzie, a potem wszyscy, jak jeden mąż, stanąć do pracy nad odbudową Ojczyzny. Praca powinna iść przez podniesienie oświaty. To też tutejsi wieśniacy poznali, jakim wrogiem jest ciemnota, więc postanowili ją powoli wypleniać. Przed wojną u nas nikt nie czytał gazet, ani żadnych pożytecznych książek, bo ludzie mówili, że szkoda wydawać pieniędzy, ale teraz zmieniło się zupełnie inaczej, bo na naszą gminę przychodzi przeszło 30 egzemplarzy różnych gazet i pism. Jednem słowem oświata bierze u nas górę nad ciemnotą, a wkrótce może ją zupełnie zwycięży. W czem nam dopomóż Bóg.

Czytelnik Aleksy Pękała.

Baczków.

Gorzkie uwagi.

Kiedy się tak człowiek przygląda na to, co się dzieje, to wcale niema się czem zachwycać. Zdawało się, że kiedy nasi posłowie znajdą się w Sejmie, to jakoś pchną wszystko naprzód. Ale gdzie tam. Radzi się o bezrobotnych. Uchwala się dla nich podarki, jałmużny. Nie tędy droga. Dajcie robotnikowi pracę przy budowie mostu, drogi, kolei, fabryki i wiele innych, bo każda łopata ziemi przy budowie, krajowi pożytek przynosi, a robotnikowi przyjemność sprawia i zadowolenie, jak wie, że ma zabezpieczoną pracę. Jałmużna zaś demoralizuje i psuje. Przecież w Polsce tyle pracy, a my czekamy chyba na obcych.

Weźmy reformę rolną. Jest dość ziemi już dziś do sprzedania. Chłopi chcą kupować. A posłowie radzą komu odebrać, wiele zostawić. Naprzykład dobra kościelne. To przecież czy nie lepiej te dobra zostawić jeszcze na później, boć przecież to dobra ludzkie i tak a sprzedawać ich nie można, bo na później mogą zostać, gdy będzie potrzeba, tembardziej, że i kościół godzi się w razie potrzeby na ich rozsprzedaż między lud. Po co teraz na tem czas tracić, kiedy tyle jest innej ziemi i to jeszcze w rękach żydowskich. Czy posłowie znowu chcą wszystką ziemię odrazu sprzedawać, by znowu ogonki się robiły i ci ostatni by nic nie dostali.

Brać to, co jest, rozparcelować, budować domy, ułatwić ludziom kupno, pomódz w przewożeniu, ułatwić nabycie. Przez taką parcelacyę częściową uniknie się wiele błędów, a ludowi okaże się życzliwość i prawdziwą pomoc, a nie obiecanki.

Bo jak się okazuje, to te obecne projekty, nagle robione, gotowe Polsce, jako krajowi rolniczemu zaszkodzić, a ludu naszego, zwłaszcza tych rozagitowanych stapińszczyków nie zaspokoją, bo im nie o dobro i zaspokojenie ludu chodzi, lecz o własne prowodyrów korzyści. Coś źle słychać. E. Broniszewski.

O potrzebie asekuracyi.

W Czechach i Niemczech prawie wszystkie domy są asekurowane, to też gdy jest gdzie pożar, nie muszą chodzić od domu do domu, od wsi do wsi, żebrając tak, jak to miejsce ma u nas. Ludność w Polsce czasem więcej przepije i przepali dziennie, niż kosztuje miesięcznie wkładka asekuracyjna. Przyjść zaś do chłopa na wsi i mówić mu o asekuracyi, to przeklina, że to są cygaństwa i że niema pieniędzy.

W rzeczywistości chodzili dawniej agenci i okpiwali ludzi, lecz obecnie tego niema. Asekurowaniem bowiem zajmują się ludzie uczciwi i polskie firmy, jak „Wisła i Polonia“. Wobec tego każdemu radzę, który chce, by nieszczęście, jakie może go spotkać w przyszłości, było złagodzone, niech da swój dom asekurować, a nie będzie tego żałował. Radziłbym nawet, by któryś z posłów postawił w Sejmie wniosek o przymusowem asekurowaniu zabudowań.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Stojałowczyków. Góral od Żywca.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

JAK WYGLĄDAŁABY POLSKA, GDYBY BYŁ ZWYCIĘŻYŁ „POKÓJ CLEMENCEAU“. Niemcy robią wiele hałasu. Nietakt delegacyi niemieckiej w Wersalu spotkał się z powszechnem potępieniem. Prasa angielska jest jednomyślna w określeniu go;

prasa francuska nie tai też oburzenia. Ostatnio Francus Gustaw Herve odpowiada Niemcom niezadowolonym z „pokoju Wilsona“ jakby wyglądali, gdyby się było udało przeprowadzić punkt widzenia Clemenceau. Nas obchodzi głównie Polska.

„Pokój Clemenceau“ nie byłby dopuścił, by w sercu Polski tkwiło jakby jakieś obce ciało niebezpieczne to jest Prusy Wschodnie, kraj niemiecki Królewca; byłby przyznał Prusy Wschodnie Polsce, któraby się już zobowiązała strawić je albo utopić ten 1.500.000 mieszkańców pruskich pod falą płodnych rodzin chłopów polskich i Polska miałaby nad morzem szeroki pas od Gdańska do Królewca, który to pas sama przyroda już nakreśliła. Niechże Niemcy przeczytają jeszcze raz nasz traktat wersalski, a zobaczą, że dzięki Wilsonowi zachowują oni wszystko to, co w Prusach Wschodnich jest istotnie niemieckie, pozostaje im Królewiec, południe całe Prus Wschodnich jest poddane plebiscytowi, a co więcej nawet Niemcy portu gdańskiego zachowują pod płaszczem zwierzchności polskiej pewną autonomię“.

Nadmienić należy, iż Francuzi to prawdziwi i serdeczni nasi przyjaciele.

AUSTRYA MA MIEĆ TYLKO 7 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW. Według traktatu pokojowego, który ma być doręczony austryackim delegatom pokojowym, niemiecka Austrya będzie obejmowała tylko obszar, zamieszkany przez 7 milionów mieszkańców. Postanowienia o rozbrojeniu będą podobne, jak w traktacie z Niemcami. Austrya niemiecka będzie się musiała zobowiązać zredukować swą siłę zbrojną do stanu załóg policyjnych, któe liczyć będą razem najwyżej 25 do 30.000 żołnierzy. Marynarka wojenna austryacka przestaje zupełnie istnieć i będzie podzieloną między sprzymierzonych. Wreszcie traktat pokojowy będzie zawierał postanowienia, które dadzą pewność, że Austrya nie będzie mogła swych samolotów, przeznaczonych do celów handlowych, przemienić na samoloty wojenne.

ODMOWNA ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA NOTĘ KOALICYI. Na wręczone Niemcom warunki pokojowe, odpowiedzieli oni odmownie. Z odpowiedzi niemieckiej zionie największa nienawiść do powstającego państwa polskiego. Niemcy oświadczają, iż nigdy nie zgodzą się, aby Śląsk Górny i Gdańsk miały przypaść państwu polskiemu.

W Ameryce i w Anglii, dzięki wpływom żydów, odzywają się głosy za rewizyą traktatu na korzyść Niemiec, lecz Francya bezwarunkowo nie dopuści do żadnych zmian. Cokolwiek się stanie, musimy być przygotowani na wszelki wypadek i musimy sobie jasno, otwarcie i z mocnem postanowieniem powiedzieć, że nie Niemcy, ale niepodległa Polska nie może się obejść bez Śląska Górnego i Gdańska, i że mieć go będziemy, choćby nam go przyszło siłą zdobywać! Dlatego bądźmy gotowi.

NIE W WERSALU TO W BERLINIE. Pisma wiedeńskie donoszą z Wersalu: Lloyd George wygłosił niedawno przemowę do wojsk angielskich w Amiens i rzekł: Niemcy oświadczyli, że traktatu nie podpiszą. My zaś taką dajemy im odpowiedź: Panowie! Podpiszemy, jeżeli nie w Wersalu, to w Berlinie! Nie zależy to oczywiście ode mnie, jako prezydenta ministrów, ale wiem, że pójdzie za mną armia. Dlatego nie ustąpimy. Musimy Niemcom pokój narzucić, ponieważ od tego zależy los całego świata.

Z POLSKI.

POŁOŻENIE NA FRONTACH WOJENNYCH. Posuwanie się naszych wojsk w tak szybkiem tempie jak dotychczas, nie może się nadal odbywać z powodu lichego stanu dróg i burzenia mostów przez cofające się bandy ukraińskie. Ostatnie telegramy donoszą o zajęciu Brzeżan. Wojska walczące w Galicyi uzyskały połączenie z wojskami Żeligowskiego i z wojskami rumuńskiemi. Wojska rumuńskie zajęły Kołomyję, Nadwórną i południowe powiaty Galicyi wschodniej. W zdobytym Złoczowie i Stanisławowie wpadły w ręce wojsk polskich bogate składy materyału wojennego, działa, kulomioty, tabory i wielka ilość jeńców.

Na froncie wołyńskim w okolicy Równa i Dubna wojska nasze zetknęły się z silnemi oddziałami bolszewickiemi.

SEJM POLSKI I PADEREWSKI DLA WDÓW I SIERÓT W ŁAZACH. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Sejm 200.000 koron ze Skarbu państwa na wsparcia dla wdów i sierót po górnikach zaginionych w Łazach. Prez. min. Paderewski przeznaczył oprócz tego 50.000 marek (100.000 koron) na ten sam cel z funduszu złożonego przez Polaków amerykańskich. Obie kwoty oddano do dyspozycyi Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego.

KOMISYA ŚLEDCZA ZBRODNI UKRAIŃCÓW. Z grona posłów sejmowych wyjeżdża z Warszawy komisya śledcza pod przewodnictwem posła Jana Zamorskiego w celu zbadania okrucieństw, popełnianych przez Ukraińców na ludności polskiej.

ROZKAZ W SPRAWIE BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII UKRAIŃSKIEJ. Dowódca dywizyi lwowskiej gen. Jędrzejewski wydał następujący rozkaz:

Wszystkim byłym żołnierzom armii ukraińskiej pozwala się na pobyt we wsi rodzinnej, o ile

1. Zgłoszą się dobrowolnie do polskiej władzy wojskowej,
2. Oddadzą broń, amunicyę i inne przybory wojskowe albo wskażą miejsce, w którem je zostawili.
3. Niedopuścili się zgodnie z oświadczeniem miejscowych Polaków żadnych zbrodni albo gwałtów na ludności.
4. Ich miejsce zamieszkania znajduje się na zachód od linii wojsk polskich.
5. O ile względy nie przemawiają przeciw pozostawieniu ich w domu.

Jenerał Jędrzejewski podaje następnie cały szereg przepisów, które ma przestrzegać żandarmerya polowa w sprawie uwalniania względnie przetrzymywania żołnierzy ukraińskich w razie oporu przytrzymanego jeńca.

KTO ŁĄCZY SIĘ Z NASZYMI WROGAMI? Donosiliśmy już, iż do wyborów w Poznańskiem ze stro-

ny socyalistów staje znany przyjaciel Prusaków p. Moraczewski. Socyalistów w Poznańskiem wśród Polaków prawie że niema. Pan Moraczewski idzie przeto na zgromadzenia niemieckie i przemawia po niemiecku i stara się o głosy naszych wrogów. Wiadomo, że według nowej ordynacyi wyborczej, by lista kandydatów była uznaną, musi mieć 50 podpisów. Otóż lista, na której widnieje p. Moraczewski, jest podpisana przez 47 Niemców, a zaledwo 3 Polaków. — Czy taki poseł, a nawet całe jego stronnictwo może bronić interesów polskiego robotnika? Na Boga, kiedyż my wreszcie na oczy należycie przeglądniemy?

PO WYJEŹDZIE PADEREWSKIEGO Z PRAGI. Prezydent ministrów Paderewski przybył w niedzielę t. j. 25 maja o godz. 6 wieczorem do Pragi i po kilkugodzinnym pobycie tego samego dnia o godz. 6 w nocy udał się w dalszą drogę do Paryża.

O rezultacie konferencyi Paderewskiego z Masarykiem dowiadujemy się, że obaj mężowie stanu omówili wyczerpująco cały kompleks kwestyi spornych. Prezydent ministrów Paderewski przedstawił swoje zapatrywania i uzasadniał jedynie słuszne prawa polskie do dzielnicy śląskiej, prezydent Masaryk przedstawił zaś aspiracye czeskie do Śląska z punktu widzenia interesów czesko-słowackiej republiki.

Prezydent ministrów Paderewski osiągnął ten pozytywny rezultat polityczny, że w myśl swej zapowiedzi w ekspose sejmowem uzyskał zgodę Masaryka na ustanowienie polsko-czeskiej komisyi, która rozstrzygnąć ma wszystkie sprawy odnośnie do Śląska Cieszyńskiego. Z obu stron wydelegują rządy po 9 członków. W posiedzeniach subkomisyi będą ponadto brali udział fachowcy i politykowie, przyczem w posiedzeniach tych poszczególnych komisyi uczestniczyć będą przedstawiciele obu rządów. Na życzenie Paderewskiego na miejsce pierwszego zebrania się przedstawicieli obu rządów wybrano Kraków.

JEDEN ZE ZŁOCZOWSKICH KATÓW PRZYTRZYMANY. Jeden z członków sądu polowego w pamiętnym marcowym procesie w Złoczowie, który skazał 24 Polaków na śmierć, niejaki Koniuszewskij, został przez wojsko polskie przytrzymany.

ZANIM ŚWIAT SIĘ DOWIE O ZBRODNIACH UKRAIŃSKICH. Ksiądz arcybiskup Bilczewski wysłał następującą depeszę do prezydenta Paderewskiego:

„Donoszę o tem Panu Prezydentowi i proszę o tem powiadomić członków kongresu pokojowego, że Ukraińcy, ustępując przed wojskiem polskiem, mordują kapłanów i bezbronny lud polski. Stwierdziłem już dotychczas, że w samym powiecie lwowskim zamordowano czterech kapłanów: Czyżewskiego z Sokolnik, Hentschla z Biłki szlacheckiej, Czarnika z Pustomyt i Blicharskiego z Rakowca. Ofiary ludu idą w setki i tysiące.

Jako biskup katolicki i Polak nie mogę być wobec tych faktów, urągających prawom boskim i ludzkim, obojętny. Zanim zatem świat dowie się dokładnie o zbrodniach, wołających o pomstę do nieba, spełnianych na bezbronnych kapłanach i ludzie naszym — już dziś protestuję uroczyście wobec Boga i cywilizowanego świata przeciwko tego rodzaju barbarzyństwu, a przywódców ruchu ukraińskiego powołuję przed sąd najwyższych sędziów Kongresu pokojowego“.

POLSKA OTRZYMA ZNACZNE ZAPASY SKÓRY I OBUWIA. Państwowy urząd zakupów prowadzi w chwili obecnej rokowania o zakupno znaczniejszej ilości skór podeszwowych we Włoszech. Propozycya syndykatu przemysłowców włoskich obejmuje 100 wagonów skóry w cenie po 10—15 marek za funt.

Pozatem umowa kompensacyjna z Austryą przewiduje nabycie w Austryi kilkuset tysięcy par obuwia robotniczego, przedstawiciel zaś rządu polskiego w Paryżu zakupić ma 150 tysięcy par obuwia demobilizacyjnego w Paryżu.

Z FRANCYI SPROWADZONO TOWARÓW ZA 25 MILIONÓW MAREK. W tych dniach przybył do Warszawy pod koalicyjną flagą i wojskową ochroną cały pociąg wojskowy, zawierający wyłącznie towary i artykuły spożywcze. W 39 wagonach przywieziono różnych towarów za 25 milionów marek, a między innemi towary kolonialne, kawa, wyroby gumowe, płótna, tkaniny, bielizna i t. p.

Cały ten ładunek, jako sprowadzony z ominięciem instancyi, decydujących o przywozie, został przez władze polskie zasekwestrowany.

Ponieważ jednak firma francuska, która towar wysłała działa z wiedzą prezesa ministrów Paderewskiego, — Rada Ministrów postanowiła sekwestr uchylić i towary po ocleniu zostaną sprzedane według wskazówek ministeryum handlu i przemysłu i po cenach określonych przez to ministeryum w porozumieniu z konsulem francuskim w Warszawie.

PRZECIW SZPIEGOSTWU. Dyrekcya policyi ogłosiła na murach miasta następującą odezwę: Państwo polskie przechodzi obecnie chwile najcięższe, musi bowiem nietylko konsolidować się na wewnątrz, ale i walczyć orężnie z przemożnymi wrogami o przynależne mu granice. A wrogowie nasi nie przebierają wcale w środkach, prowadzą walkę nietylko bronią, ale zdradą i oszczerstwami, wysyłają też do nas całe zastępy dobrze zorganizowanych i wyszkolonych szpiegów, którzy starają się wyłudzać i wykradać tajemnice wojskowe, rozpowszechniać nieprawdziwe i niepokojące pogłoski, siać nieufność do naszych wielkich wodzów i władz naczelnych.

Przeciwdziałać tej kreciej, niesłychanie dla Państwa polskiego szkodliwej robocie, jest obowiązkiem każdego prawego obywatela i dlatego krak. Dyrekcya policyi zwraca się z gorącem wezwaniem do ogółu mieszkańców Krakowa, by zwracali jak najbaczniejszą uwagę na wszelkie podejrzane, obce indywidua, tylko bowiem solidarna, świadoma akcya całego społeczeństwa, może unicestwić zamiary wrogów naszych.

W tym celu należy jaknajstaranniej wystrzegać się, szczególniej w miejscach publicznych, gdzie łatwo można być podsłuchanym, prowadzenie rozmów i dyskusyj dotyczących spraw i sytuacyi wojskowych, oraz wewnętrznego położenia kraju, nie powtarzać bezmyślnych a niepokojących pogłosek, a każde po-

dejrzane indywiduum oddawać tutejszej Dyrekcyi policyi, względnie zawiadamiać o niem najbliższe organa policyjne.

KRONIKA.

POŚWIĘCENIE POMNIKA KU CZCI S. P. KS. STOJAŁOWSKIEGO. Gmina Grzęska p. Przeworsk, w drugi dzień Zielonych Świąt t. j. 9 czerwca 1919 r. obchodzić będzie uroczyste święto poświęcenia pomnika ku czci ś. p. Ks. Stojałowskiego. W uroczystości tej powinny wziąść udział jak największe masy ludu z całego powiatu, a także nie powinno braknąć naszych zwolenników z okolic Łańcuta, Leżajska i Jarosławia i sąsiednich. W uroczystości weźmie udział nasz prezes poseł Jan Zamorski i Michał Marek.

OGÓLNA RADA KÓŁEK ROLNICZYCH odbędzie się w dniach 2 i 3 lipca 1919 r. t. j. we środę i czwartek w Krakowie.

W DNIU 29 CZERWCA 1919 R. odbędzie się w Jaworznie poświęcenie pomnika ś. p. Ks. Stojałowskiego. Na uroczystość przyjadą posłowie Związku ludowo-narodowego. Powinni się tam także znaleźć wszyscy Stojałowczycy z zachodnich powiatów Galicyi. Bliższe szczegóły podamy później.

ZEBRANIE STOJAŁOWCZYKÓW oraz przyjaciół Związku ludowo-narodowego przy współudziale naszych posłów odbędzie się dla całej Galicyi w Krakowie w dniu 1 lipca 1919 r. t. j. we wtorek, przed Zjazdem Kółek rolniczych. Bliższe i dokładne wiadomości ogłosimy później.

NOWA PLACÓWKA HANDLOWA. W sobotę ubiegłego tygodnia odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia dzielnicowej Składnicy towarowej kat. właścicieli realności Półwsia i Zwierzyńca.

O godzinie 8-mej rano, miejscowy proboszcz Ks. prepozyt Pilchowski odprawił w kościele P. P. Norbertanek uroczyste nabożeństwo — celem uproszenia błogosławieństwa dla zbożnej a wysoce społecznej akcyi, jaką jest bezwątpienia na zasadach katolickich i czysto narodowych oparta działalność dzielnicowych towarowych składnic.

Na nabożeństwo stawiła się w komplecie Rada Nadzorcza wraz z Dyrekcyą — a nadto liczni członkowie.

Po nabożeństwie dokonał ksiądz kanonik Pilchowski w asystencyi Ks. Stojanowskiego, prezesa Rady Nadzorczej poświęcenia lokalu składnicy, mieszczącego się przy ulicy Kościuszki 57 — poczem w gorących słowach złożył życzenia rozwoju i rozkwitu tej tak bardzo potrzebnej na czasy dzisiejsze organizacyi.

Prezes Ks. Stojanowski skreślił historyę powstania składnic zapewniając, że w pracy kierować się będzie łącznie z Radą Nadzorczą i Dyrekcyą Składnicy bezwzględną sprawiedliwością i bezstronnością w przydziale towarów.

Pan Dyrektor Matz i p. Russek udzielili bliższych informacyj co do sposobu pracy w składnicy, kontroli sklepów i t. d. i zaapelowali do Obywatelstwa obu dzielnic, by w dobrze zrozumianym, własnym interesie popierali zabiegi i starania czynników kierujących Składnicą.

Imieniem składnic, powstałych za wzorem pierwszej Składnicy Zwierzynieckiej — a więc Składnic: Krowodrzy, Nowej Wsi, Czarnej Wsi i Dębnik, złożył życzenia i słowa zachęty w pracy p. Eminowicz, delegat z Krowodrzy.

Po poświęceniu lokalu, przystąpiono bezpośrednio do wydawania książek poboru towarów, by w najbliższych dniach rozdzielić po sklepach towar, przydzielony przez Delegaturę Ministerstwa aprowizacyi w Krakowie.

Liczba członków, wynosząca dotychczas przeszło 70 członków, co czyni osób 4.000, wzrasta z dniem każdym, dając dowód żywotności i potrzeby tego rodzaju organizacyi. J. C.

KOŁO KOBIET TOW. POMOCY PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE próbowało już kilkakrotnie rozpocząć akcyę uprawy i zbierania ziół leczniczych, za które wielkie sumy płacimy obcym. Wskutek warunków wojennych, u nas trudno było rozwinąć akcyę na większą skalę. Obecnie jednak Koło Kobiet Tow. Pom. przem. porozumiało się z warszawskiem Towarzystwem uprawy i zbierania ziół leczniczych „Planta“, mającem za sobą pięć lat wydajnej pracy i silną organizacyę w Królestwie Polskiem. „Planta“ oddała Kołu Kobiet Tow. Pom. przem. organizacyę tej akcyi na Galicyę udzielając mu potrzebnych wskazówek i doświadczenia. Interesujący się tą akcyą zechcą się zgłosić do Koła Kobiet Tow. Pom. przem. ul. Grodzka L. 13.

STARANIA O METRYKI ŚMIERCI ZAGINIONYCH ŻOŁNIERZY. By się dowiedzieć o losie zaginionych (zmarłych lub zabitych) żołnierzy byłej armii austryackiej, należy się zwracać z prośbą również o ewentualne wystawienie metryki śmierci pod adresem:

Kraj. Stow. „Czerwonego Krzyża“ w Krakowie (Kleparz) ul. Pędzichów 16.

albo: Polska Wojsk. Komisya Likwidacyjna — „groby poległych żołnierzy“ — Wiedeń (Wien) I. Canovagasse 5.

lub wreszcie: Liquidierendes Kriegsministerium — Wiedeń (Wien) VII. Mariahilferstrasse 22, Stiftskaserne — 10 Verlustabteilung.

Przy wszelkich takich zapytaniach należy podawać dokładne daty personalne t. j. imię i nazwisko zaginionego, rok i miejsce urodzenia, przynależność, powiat, a nadto pułk, do którego ów żołnierz należał.

WEZWANIE CENTRALNEGO KOMITETU POMOCY DLA DZIECI. Jedną z najpilniejszych dziś spraw w Polsce, jest potrzeba opieki nad zdrowiem i odżywianiem dzieci. Energia przyszłego pokolenia, jego siły fizyczne i umysłowe, zależą od doraźnej pracy w kraju.

W chwili obecnej, zdrowie dzieci znajduje się w opłakanym stanie, a to z powodu złego odżywiania i braku lekarskiej pomocy. Pojął to rząd polski, wyznaczając szeroki kredyt na zakup amerykańskich środków dla dzieci. A również w krytycznej tej chwili dla społeczeństwa polskiego, przyszła nam z pomocą

Amerykańska Misya Ratunkowa, niosąc hojny dar w postaci wielkiej ilości środków żywnościowych.

Podział tej żywności, zarówno jak i zorganizowanie ogólno krajowej pomocy dla dzieci, zostało oddane w ręce nowo utworzonego Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci, znajdującego się pod bezpośrednim kierunkiem i nadzorem Ministeryum Zdrowia.

Praca ta jest tak doniosła i wielka, że nie może się ograniczyć na pracy jednostek, ale wymaga jaknajszerszego współdziałania całego społeczeństwa. Aby zaś z wysiłków społeczeństwa osiągnąć jak najkorzystniejsze rezultaty, wysiłki pojedynczych organizacyj powinny się połączyć w jedną ogólno-narodową pracę pod hasłem opieki nad dziećmi. Centralny Komitet pragnąc temu skonsolidowaniu pracy dopomódz, rozesłał do 60-ciu miast w Polsce odpowiednie objaśnienia, jak należy organizować pracę w miastach i okręgach.

Centralny Komitet w Warszawie posiada w swym rozporządzeniu, następujące środki żywnościowe, sprowadzone dla dzieci z Ameryki: mąkę, smalec, mleko zgęszczone, kakao, ryż, groch i cukier.

Niezadługo zaś nadejść ma pewien zapas środków medycznych, mydła, ubrań i bielizny dla dzieci, a także całe urządzenie dla ochron i szpitali dziecięcych.

Komitet będzie dostarczał pomoc dla czterech kategoryj ludności:

1. Dzieciom do lat 4 przez żłóbki i stacye opieki kropie mleka etc.

2. Dzieciom od lat 4 do 7 włącznie przez ochrony i kuchnie dla dzieci.

3. Dzieciom od lat 7 do 15 w szkołach, świetlicach, bursach i t. d.

4. Karmiącym matkom przez udzielanie posiłków.

Szerokość tej pracy będzie naturalnie zależną od środków Komitetu i zapasów żywności.

Obecne środki Komitetu wystarczą zaledwie dla niesienia pomocy około 200.000 dzieciom. Tymczasem pomoc ta potrzebna jest dla 800.000 do 1,000.000 dzieci. Komitet ma nadzieję na dodatkowy dar Amerykanów, ale dar ten może być nam przysłany dopiero wtedy, gdy praca pójdzie sprężyście i należycie wyzyskane będą środki miejscowe. To też cały kraj musi stanąć do współudziału w tej pracy, musi Komitetom Pomocy dla Dzieci zapewnić skuteczną pomoc, zarówno materyalną jak i pracy jednostek.

Komitet Centralny współdziała ze wszystkiemi istniejącemi już instytucyami pomocy dla dzieci przez dostarczanie im za odpowiednią zapłatą amerykańską żywność, po stwierdzeniu potrzeb danej instytucyi. O ile dana instytucya przeprowadzi pracę skutecznie i wyczerpie wszystkie miejscowe środki pomocy, Centralny Komitet dostarczy sprowadzone z Ameryki środki żywności po zniżonej cenie.

Niezależnie od istniejących już instytucyj, osoby zamieszkałe w poszczególnych miastach i wsiach, a które są zainteresowane w sprawie niesienia pomocy dla dzieci, mogą zgłosić się do najbliższego Komitetu, działającego w danym okręgu, o informacyę, jak należy pracę pomocy dla dzieci organizować. A należy tu podkreślić, że wobec wielkiej potrzeby pomocy dla dzieci, przed zbiorami ani jeden dzień nie powinien być stracony w tej pracy. Okręgi, które zorganizują się pierwej, mogą liczyć pierwsze na otrzymanie zapasów żywności od Centralnego Komitetu.

Pomoc dla dzieci ma obejmować wszystkie dzieci bez różnicy wyznania. Kuchnie dla dzieci będą otwierane oddzielnie dla dzieci chrześcijańskich i oddzielnie dla żydowskich, zgodnie z przepisami religijnemi.

Adres Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci jest: Krakowskie Przedmieście l. 59 w Warszawie.

KONGRES STAPIŃCZYKÓW. W dniu 1 czerwca 1919 r. miał się odbyć w Krakowie, szumnie zapowiadany kongres stapińczyków. — Pokazuje się, że wpływy stapińczyków są bardzo słabe i nikłe, bo poza kilkoma zdeklarowanemi socyalistami i grupą ludzi, od urodzenia niezadowolonych, przedstawicieli ludu nie było. Na tem tak zwanym kongresie, w miejsce zastanawiania się nad budową państwa polskiego, nawyklinano wszystkim razem i każdemu z osobna i na tem obrady zakończono.

ANGLICY O DMOWSKIM. Jeden z uczonych angielskich dr. Dillon zalicza Dmowskiego, jako jednego z najlepszych dyplomatów świata. Między innemi pisze:

„Przewódca polskiej delegacyi — są dalsze słowa Dr. Dillona — Dmowski, barwny, przekonywujący mowca, niezrównany szermierz dyskusyjny i pełen zdolności przywódca, któremu nigdy nie braknie słowa w odpowiedzi, faktycznie zdobył sobie tych arbitrów, którzy z początku skłaniali się ku jego przeciwnikom, fakt niepozbawiony chyba wartości, jeżeli się zważy, co oznacza. Dmowski, który umie kilka języków, przemawiał do konferencyi po angielsku, a po kilku minutach jego przemowy Clemenceau zapytał go, czyby nie zechciał tego, co przedstawił, powtórzyć po francusku? Uczyniwszy tak, rozwijał dalej swoją tezę w tym języku, potem znowu przerwał, przełożył dodatkowe wyjaśnienie na angielski język, prowadził dalej przemowę znowu w tym języku, utrzymując tak przez kilka godzin ten swój dwujęzyczny popis".

Nie można się przeto dziwić, iż socyaliści i stapińszczuchy napadają na niego. Oni Polskę chcieli Austryi i Niemcom przehandlować, on zaś im na to nie pozwolił. Zresztą powiadają, pies szczeka, a wiatr niesie.

Prosimy o rozszerzanie pisma i jednanie nowych prenumeratorów.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.